

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: mardi 30 novembre 2004 21:08

À: Piotr Dmochowski

Objet: 30.11.2004

Warszawa: poniedziałek, 29 listopada 2004

Pisałeś mi już o powodach dla jakich chcesz mieć każdy list wydrukowany oddzielnie, ale nie jest to najmniejszym problemem wypadku stosowania repond, bo po prostu drukujesz tylko to co jest odpowiedzią, a nie to na co to była odpowiedź. Po prostu każesz zapisać plik na pulpicie (w „biurze” – bo tak ten obszar się podobno u Was nazywa) jako „poczta”, poczym tą kopię (no bo jest to już kopia) otwierasz, kasujesz z niej wszystko z wyjątkiem ostatniego członu i drukujesz. Można też zaznaczyć ostatni człon, skopiować i zapisać oddzielnie np. w WORD i z tego wydrukować. No i jeszcze z pięć innych sposobów. Wszystko trwa sekundy. W Outlooku natomiast nadal zostaje nienaruszona korespondencja. Przecież to banalny zabieg. Zyskujesz natomiast w trakcie przeglądania minionej korespondencji w komputerze jasność w kwestii co jest odpowiedzią na co, czego nigdy nie uzyskasz w inny sposób, chyba tylko w wyniku mozolnego dopasowywania dat i godzin, bo w końcu nawet minuty się liczą. Ta metoda, która jak piszesz jest podstawą archiwizacji jest metodą cokolwiek archaiczną i będzie musiała w przyszłości ustąpić nowszym metodom, podobnie jak gęsie pióro zostało zastąpione Watermanem, Waterman maszyną do pisania, a maszyna do pisania komputerem. Nie usiłuję Cię do niczego namawiać – po prostu tak to widzę. Nieporozumienia takie jak wczoraj, jak też konieczność mozolnego ich wyjaśniania, nie miałyby miejsca w sytuacji gdybyśmy stosowali repond. Szczególnie, że jest to metoda powszechnie stosowana. W sytuacji gdy prowadzi się bogatą korespondencję z wieloma osobami i instytucjami, traci się z oczu jej przebieg w kontekście indywidualnym, a repond pozwala błyskawicznie przypomnieć sobie o co idzie. Po to wreszcie został stworzony!

Co do wystawy Banacha, to nie mam zbyt wielu informacji. Recenzje w pismach były (jeśli brać pod uwagę cytaty przysłane mi przez Banacha) przeciętnie głupie, takie jak w moim wypadku, ale w zasadzie pozytywne. Dobra moim zdaniem recenzja będzie w Rzeczpospolitej, ale znam ją tylko z kopii „rękopisu” przesłanej mi mailem przez Banacha i nie wiem czy mam prawo wysłać ją dalej. Katalog z wystawy Banacha mam obiecany, ale jeszcze do mnie nie dotarł. To wszystko co wiem. Kurcze! Straszne mam dziś osłabienie wzroku. Nie wiem czy to kwestia pogody i ciśnienia, czy wynika to może z faktu, że przez pół godziny czytałem jakieś głupawe ataki na Rocco Buttiglione. Jako liberał powinienem niby być po stronie dziennikarzy, ale to dziennikarstwo jest tak kretyńskie i upraszczające każdą bardziej skomplikowaną myśl do banalnych i modnych haseł, że w końcu siłą rzeczy staje człowiek po przeciwnej stronie niżby chciał, na zasadzie, że lepiej z mądrym zgubić niż z głupim znaleźć. Czytanie jednak w coraz większym stopniu męczy mój wzrok.

Zdzisław